CZĘŚĆ XXVI. № 98, 99 i 100. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Peterburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena *Roczna* w Rossy z pocztą a w stolicy, z odnoszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, 29 Grudnia. / 10 Stycznia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg 28 Grudnia. / 9 Stycznia.

— N. Cesarz na przełożenie Komitetu Ministrów, Roskazał przy licytacijach na roboty i dostarczenia (подряды) w zarządzie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przyjmować na kaucziją ziemie nie osiadłe i handlowych Rossyjskich kompanij akcije, na takiejże zasadzie, jak postanowiono względem dzierżaw trunkowych od 1843 r., właściwie na zapewnienie rzetelnego spełnienia podradu, zostawując kaucije na zabespieczenie zadatkowej summy w cenie, jak było dotąd, i przy tem stosownie do prawa, nie inaczej jak rubel za rubel.

— N. Cesarz odmienił termin w którym uwolnieni bez terminu szeregowi, nie mający skończonych 20 lat służby, mają się zbierać do wojsk na miesięczne ćwiczenia. Zamiast dotychczasowego 30 Czerw. termin nowy ma być 1 Września.

— N. Cesarz roskazał, prawidła o kaucijach na dzierżawy trunkowe od 1843 do 1847 r., rościągnąć i na kaucije wymagane w celnym oarządzie przy przewożeniu towarów zagranicznych z komor przywozowych do składowych i w drodze tranzytu od granicy Europejskiej do Odessy i na powrot, z dodaniem do liczby miast, których domy na kaucije trunkowe przyjmują się, miast Kowna, i Mohylewa nad Dniestrem i miasteczek: Jurborga, Radziwiłłowa i Berdyczewa jedynie co do kaucij w Celnym zarządzie i z takiem zastrzeżeniem, że majątki zastawione w Banku Pożyczkowym i w Kassach Zachowawczych Rad Opiekuńczych, nie mogą być przyjmowane na kaucije w Celnym Zarządzie, przy złożeniu samych tylko kopij świadectw o swobodności dóbr tych wydawanych.

— Gazeta Senatu ogłosiła przywilej wydany d. 30 Paź. na lat sześć Belgijczykowi Poto na wprowadzenie do Rossyi wynalezionego w Belgijach warsztatu do wyrabiania trikotów.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1) *23 Listopada.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o podatkach od ludzi należących do plemion Syberyjskich, którzy z koczujących przechodzą do stanu osiadłych.

2) *24 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o uwolnieniu wyrabiających towar leśny od wywożenia z lasów, wierzchowia, sęków, drzazg i kozy w gubernijach Archangelskiej, Wołogodskiej, Wiatskiej i Permskiej.

5) *26 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, iż prawidła wydane dla Moskwy, co do źle sprawujących się mieszczan, mają się rościągać do Kaługi i innych miast w których są poprawcze roty cywilnych aresztantów.

6) *1 Grudnia.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o pensijach emerytalnych dla najmowanych do posługi dymissionowanych żołnierzy

7) *4 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, dozwalnjącego kupcom w Moskwie wybierać z pomiędzy mieszczan, dozorców wyrobu i przedaży rozmaitych handlowych przedmiotów.

8) *tegoż dnia.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Pana Zdania Rady Państwa następującej treści.—Dla dopełnienia stosownych artykułów Układu Praw stanowi się: Od cudzoziemek, których mężowie są zagraniczni poddani, przysięga na poddaństwo Rossyi, oddzielnie od ich mężów, przyjmowana być nie może. Przypisek. Codzoziemkj, które

wspomnioną przysięgę już wykonały, mogą pozostać w poddaństwie Rossyjskiem.

9) *5 tegoż m.* Z ogłoszeniem ukazu N. Cesarza, na mocy którego zamiast urzędu Tyfliskiego Wojennego Gubernatora, ustanawia się urząd Naczelnika cywilnego zarządu w Zakaukazskim kraju i powierza, się Jenerał-porucznikowi *Hurko 1.*

10) *3 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, iż na członków w kościelnych dozorczych zarządach Luterskiegó wyznania, mogą być wybierane jedynie osoby tegoż wyznania.

Warszawa.

— Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie Rady Kawalerskiej orderu Św. Włodzimierza, ozdobić raczył, za 35-letnią nieskazitelną służbę, tymże orderem klassy IV-tej-Michała Radwan, b. Kommissarza Obwodu Łęczyckiego, Józefa Boguszewicza, b. Podleśnego w leśnictwie Marjampolskiem. Józefa Piotrkowskiego, Kommisarza Policji Administracyjnej w Warszawie.

— Rada administracyjna Królestwa postanowiła, iż Seweryn Malczewski, decyzją daty 28 Czerwca (10 Lipca) 1835 roku, na karę konfiskaty majątku skazany, i w dołączonej do tegoż Postanowienia liście pod № 1,197 zamieszczony, ma być z listy wychodców wykreślony, i konfiskata jego majątku ze wszystkiemi skutkami cofniętą.

— Hrabia Tadeusz *Mostowski*, niegdyś Senator Wojewoda, Członek Rady Administracyjnej, Minister Spraw Wewnętrznych Królestwa Polskiego, umarł w Paryżu w pierwszych dniach Grudnia b. r. (*Gaz. Warsz.*)

Rada Administracyjna Królestwa.

»Zważając, że dotychczasowa opłata cła od surowej morskiej piany, na 75 k. sr. od funta, taryfą ogólną ustanowiona, jest za wysoka, w stósunku cła na morską pianę w wyrobach, postanowieniem z dnia $\frac{19}{31}$ Lipca 1840 roku, na rub. sr. 2 od funta oznaczonago, i z tego powodu szkodliwie na krajowy przemysł wpływać może.

W celu podania tutejszym fabrykantom możności konkurencji z zagranicznemi wyborami, zapatrzywszy się na uregulowanie opłaty od powyższych przedmiotów w taryfie Cesarstwa, na przedstawienie Kommissji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych. tudzież Kommissji Rządowej Przychodów i Skarbu, Rada Administracyjna postanowiła i stanowi co następuje:

Dotychczasowe cło od zagranicznej morskiej piany surowej, czyli w sztukach, pozycją 145 ogólnej taryfy wchodowej Królestwa na 75 k. sr. od funta oznaczone, ustanawia się według stopy, w Cesarstwie Europejsko-Rossyjską taryfą na ten artykuł przyjętej, to jest: na k. sr. 25 od funta.

(*Korrespondent Warszawski.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 21 Grudnia. W Xiążę Następca Mecklembourg Strelitz, zaręczony z J. C. W. Xiężniczką Augustą Cambridge, wróci niezwłocznie na stały ląd. Wesele odbędzie się nie prędzej jak na przyszłą wiosnę.

— Podług *Globe* kwartał kończący się 5 Stycznia p. r. przedstawi znaczny deficit w dochodzie krajowym.

— Statek parowy *Locust*, odpłynął z Devonport 17 b. m. na Morze śródziemne; major Malcolm, który przywiozł na nim traktat Chiński do ratyfikacyi, pozostał jednak w Anglii.

— Jedna z gazet twierdzi, że admiralicya nie mogła dotąd ogłosić wszystkich nagrod i podwyższeń, udzielonych przez królowę flocie i armii składającym wyprawę Chińską, lecz że te są bardzo liczne.

— Podług korrespondencyi prywatnych z Portugalii interesa tego kraju są w nader dobrym stanie i na drodze ciągłego postępu. Układy ze Stolicą Apostolską doszły do pożądanego końca i wkrótce zawarty zostanie konkordat równie dla obu ssron dogodny. Korzyści jakie Rząd odniosł na wyborach do kortezów i do izb municypalnych są prawdziwie nadzwyczajne. Ostatnie bony skarbowe zjednały powszechne zaufanie i oszczędności wydatków publicznych wynoszą rocznie do 20,000 funt. sterl.

— Arcybiskup i siedmiu biskupów anglikańskiego kościoła, jako prezydenci towarzystwa mającego na celu nauczanie ludu w duchu protestantskiego kościoła, wydali okolnik zapowiadający, że ministerstwo zamierza z nowu odwołać się po wsparcie dla utrzymania systematu instrukcii nzrodowej ludu, i że przeto gotowi są przyjmować prywatne ofiary w tym celu.

— Na ostatnim parlamencie uchwalone było wystawienie trzech posągów: lorda Exmouth, lorda Saumarez, i admirała Sidney Smith. Sir R. Peel polecił wykonanie tych pomników trzem artystom wybranym z każdej z trzech stolic w państwie.

— Zgromadzenia mające na celu zniesienie praw zbożowych ciągle się wzmagają. W Liverpool, Manchester, Rochdale, Leeds i Huddersfield zebrano na zasilenie funduszów tego przedsięwzięcia 10000 f. sterl.

— Podług jednej z gazet rolniczych liczba robotników rolniczych prożnujących teraz w Anglii wynosi 400,000. Obok tego ukończenie wojny w Chinach i w Afganistanie zdaje się wpływać skutecznie na polepszenie handlowych obrotów i bytu robotników na fabrykach. Ruch w bankach prowincijonalnych znacznie się zwiększył.

— Z doniesienia jakie odebrał Rząd Angielski od komisarza Królewskiego Sir H. Pottinger okazuje się, że chińczycy w ostatniej wojnie stracili do 20,000 mieszkańców i do 1800 dział nie licząc zupełnego zniesienia marynarki chińskiej.

Paryż 22 Grudnia. P. Kazimierz Périer przedtém sprawujący interesa Francyi w Petersburgu, mianowany został Ministrem pełnomocnym w Hanowerze na miejsce P. Martin, który wziął dymisyą.

— Deputowani w wielkiej liczbie zbierają się do Paryża. Około 240 już się zapisało na liście.

— Niemasz w tej chwili mowy o układach handlowych z Belgią. P. Guizot oświadczył Posłowi tego Kraju, że rzecz o unii celnej Francyi z Belgią niewprzód mogła być wznowioną aż kiedy się izba deputowanych na przyszłej sessyi swojej okaże przychylną temu projektowi.

— Z raportu P. du Petit Thouars i z korrespondencyj prywatnych widać że sadziby francuzów na wyspach Markizach szybko postępują. Francuzi wyrabiają cegłę i wapno i budują składy i domostwa. Zajęcie wszystkich wysp odbyło się za zgodzeniem się samych że ich Królików ktśrych francuzi szczególniej ujęli ofiarując suknie im i ich żonom. Mimo to P. Dupetit Thouars radzi utrzymywać stale na tych wyspach dwa okręty wojenne, dopokąd osady francuzkie nie będą tam należycie nstalone.

— Piszą w gazecie portu St- Malo 10 Grudnia: «8 b. m. bryg *Marya Józef* od samego rana był przybrany we wstęgi i inne okręty wywiesiły swoje flagi. Około godz. 11 wielki tłum ludu pokrywał nadbrzeźe i wały. Najprzew. Arcybiskup Chalcedoński i Biskup wysp Markizów w towarzystwie duchowieństwa obu miast, udali się w processyi z katedry do statke misyonarskiego i obrzęd poświęcenia odbyty został niezwłocznie. Wielki interes przywiązany był do tego obrzędu; *Marya Józef* jest pierwszym okrętem który puszcza się w tę świętą podróż. Uwozi z sobą Biskupa Markizy i dwunastu Misyonarzy, którzy mają poświęcić się nawracaniu krajowców tych wysp Sandwich. *Marya Józef* zabiera nadto dwanaście zakonnic przeznaczonych do zakładów Peru, tudzież rzemieślników bractwa św. Józefa, którzy będą pracowali nad ukształceniem przemysłowém mieszkańców Oceanii. *Marya Józef* miała na czele masztu banderę z krzyżem czerwonym, na wzór bandery Templaryuszów, z cyframi Maryi i Józefa, inną banderę z temiż cyframi otoczonemi wieńcem kwiatów, i trzecią z infułą biskupią.

—Piszą z Algeru 10 Grudnia: «Araby poddają się na wszystkich punktach i drogi są tak bezpieczne jak wśród Francyi. Na wielu miejscach wznoszą się miasteczka, wsi, fermy. Blidah, która niedawno jeszcze niemiała jednego wygodnego domu, i prawie żadnej ludności cywilnej, liczy dziś przeszło 1000 domów europejskich; ma bibliotekę, dyliżanse, piękae hotele, łaźnie, i ważny targ. Przeszło sto domów buduje siy w tej chwili. Trzeba spodziewać się że za rok, ludność się podwoi, sądząc po ubieganiu się o nabycia placow. Od roku zakupiono gruntów na miljon franków. W Algerze i Sahel również ważne postrzegają się postępy. Mówią o założeniu portu w Cherchell. co byłoby nader pożądaną rzeczą dla prowincyj Titteri i Algeru. Jenerał Bugeaud ze znacznemi siłami ciągnie do gór Ouenseris, dla wyparowania Abdel Kadera z tego ostatniego schronienia.»

— Piszą z Lodève 12 Grudnia. «Akuszerka gminy Paulhan po sprawdzeniu jej zgonu i we 24 godziny potem była położona do trumny i odniesiona do kościoła, a ztamtąd na smętarz. W drodze niosący ją ludzie poczuli jakieś ruchy i pośpieszyli otworzyć trumnę, w której znaleźli akuszerkę żyjącą. Była ona tylko w letargu. Wszakże przerażenie jakiego doznała było tak mocne iż w kilka dni potém umarła.»

— Izba handlowa miasta Bordeaux podała ministrom memoryjał dowodzący potrzeby zupełnego zamknięcia fabryk cukru burakowego we Francii. Podług urzędowych wyrachowań liczba tych babryk dochodzi do 400.

— Roboty przedsięwzięte dla odszukania okrętu *Telemak*, który w czasie francuskiej rewolucii miał za tonąć około Havre, znowu ustały. Nadzieja wydobycia uwożonych naowczas z Francii skarbów zeszła na niczem. Przedsiębierca robot anglik Taylor uciekł, sprowadzeni robotnicy i zwabieni nabywcy akcij na to przedsięwzięcie, za całą zapłatę i korzyść mają tylko rachunek długów, które Taylor porobił.

— Rząd tutejszy otrzymał z Hiszpanii taką ostatnią telegraficzną depeszę: «Regent 22 wyjechał do Walencii. Van Halen pozostał w Barcelonie.»

— *Journal des Debats* szkody sprawione przez bombardowenie Barcelony szacuje do 10 milionów franków.

— Monitor ogłasza następującą depeszę: *Barcelona 15 Grudnia.* Dwa tysiące ludzi, w tej liczbie połowa żołnierzy, pracują nad odbudowaniem cytadelli. Kontrybucija trzech milionów franków została nałożona na Barcelonę. Miasto da zaciąg rekrutów za r. 1840, 1841, 1842. Regent zawsze jest jeszcze w Sarria. 13 żołnierzy rozstrzelanych przed cytadellą, byli wylosowani z pomiędzy tych, których zaaresztowano po wejściu Jenerał-kapitana.

— *Journal des Debats* i *Moniteur Parisien* zbijają pogłoskę o zerwaniu stosunków między Francíją i Hiszpaniją. Pogłoska ta rozeszła się była na giełdzie. (Pruska gazeta pod rubryką *Paryż 22 Grudnia* ma następującą wiadomości.—Wczora sprawujący interesa Dworu Hiszpańskiego P. Hernandez, miał się udać do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i urzędowie P. Guizot oświadczyć, że Regent na reklamacíją P. de Glücksberg w Madrycie, złożył z urzędu de Guttierez politycznego naczelnika Katalonii, wprzód jeszcze nim Gabinet Tiuleryjski zażądał zadość uczynienia za fałszywe przez tego urzędnika w raportach do rządu Hiszpańskiego doniesienia o czynnościach konsula Fzancuskiego de Lesseps, P. Guizot miał oświadczyć, że przestaje na tém objaśnieniu).

Wiedeń 16 Grudnia. Rząd utejszy przedsięwziął roboty na Dunaju dla ulepszenia i zabespieczenia żeglugi; koszta mają być nader wielkie, i środki ku ich opędzeniu mają

*

być użyte także,, jakich rząd użył do dokonania dróg żelaznych. Roboty te zmierzają do zrobienia z Austryi państwa handlowego, a z Wiednia głównego handlowego punktu w środkowej Europie.

Włochy. Piszą z *Como 19 Grudnia.* Wczora umarł tu sławny pisarz lekarski, professor Dr. Józef Frank z Wiedna. 23 tego miesiąca byłby skończył 72 rok życie.

(Zasługi tego męża nigdzie podobno lepiej nie mogą być ocenione jak w Rossyi, w której najpiękniejsze lata poświęcił na dobro szkoły do której należał, nauki którą z równą jak ojciec (Jan Piotr Frank) sławą pielęgnował, kunsztu w ktorym również jak ojciec był jednym z naczelnych mistrzów, sztuk pięknych w których się kochał, i ludzkości dla której żadnych poświęceń nie szczędził. Pełno jest pism o tém świadczących: ale żywota Józefa Franka, w którymby się dochował obraz kilkunastoletnich prac jego w szkole Głównej Wileńskiej podjętych, nikt zagranicą napisać nie zdoła. Towarzysze i uczniowie jego niepowinniby dopuścić, aby historyja nauk na nich kiedyś ten dług liczyła.)

Rzym 18 Grudnia. Wczora JJ. CC. WW. Xięstwo Leuchtenbergscy przybyli tu ze swoim orszakiem z Ankony, i zajęli w domu Rossyjskiego poselstwa przygotowane dla nich mieszkanie.

Hiszpanija. Donoszą z Barcelony z d. 14 Grudnia, że po 12 tegoż m. Regent Espartero był chory i że mu dwa razy krew puszczano. Dotąd ze 400 uwięzionych w cytadelli Barcelońskiej kommisya wojenna rozstrzelała tylko 14, tyle przynajmniej ogłoszono było tylko wyroków. Regent rozkazał posłać do Barcelony sześć kompanij inżynjerów dla odbudowania zniszczonego muru cytadeli i miasto w tymże celu obowiązane jest dawać codzień po 1000 robotnika z potrzebnemi narzędziami. Prace około tego odbudowania zaczęły się już były tego samego dnia kiedy wyrok został otrzymany. Sądzą że kortezy niezwłocznie po swém zebraniu się będą rozpuszczone, albowiem niewątpliwą jest rzeczą że obecny gabinet będzie miał większość sobie przeciwną.

Konstantynopol 17 Grudnia. Porta oznajmiła urzędowie posłom zagranicznym, że Sułtan, zgodnie ze zdaniem tychże posłów postanowił powierzyć zarząd Góry w Syryi jednemu Rządzcy wziętemu z pomiędzy Maronitów, a drugiemu z pomiędzy Druzów. Obaj będą mieli tytuł *kaimakan* (Namiestnik), wybierani przez paszę Sajdy będą zostawali pod jego nadzorem. Donoszą z Alexandryi pod d. 26 Listopada że w Mansoura wybuchnęło morowe powietrze.

Neapol 13 Grudnia. Podług ostatnich wiadomości z Sycylii Etna nieprzestaje wylewać lawę, której rzeki rozciągają się na 8 i 10 mil. 5 b. m. w Aquila dało się czuć kilkakrotnie trzęsienie ziemi. Wrozuwjusz zaś jest zupełnie spokojny i dymu nawet nie wydaje.

Palermo. Dom Rothschild na spółkę zdomem Minuci, wziął na rok 1843 monopolium tabaki w Królostwie Neapolitańskiém, wyjąwszy Sycylią.

Bruxella, 21 Grudnia. Dom jeden handlowy w Antwerpii otrzymał następny list z Hawany, z d. 15 Listopada: «Rzeczpospolita Haiti zdaje się chcieć wypowiedzieć wojnę Hiszpanii. Goniec przywiozł dziś wiadomość że na dwa hiszpańskie okręty nałożono embargo. Dziś wszystkie nasze wojenne okręty wypłyną do stolicy Haiti, Port au Prince.

Stockholm. Professor Gejer, któremu był polecony rozbior popierów zawierających się w tajemniczych skrzyniach które jak wiadomo złożone były w Uniwersytecie Upsalskim i niemiały być otworzone aż po upływie lat 50, ukończył tę pracę i jedna z gazet Szwedskich następną zdaje zeń sprawę. «Papiery te zawierają fakt nowy do historyi Szwedzkiej, mianowicie że abdykacya Króla Adolfa Fryderyka w 1768, z powodu której zwołany był Sejm, miała związek z daleko obszerniejszym planem Xięcia Następcy Tronu Gustawa, który miał zamiar całkowitego zmienienia formy Rządu. Xiążę ten ułożył już był na papierze plan tej zmiany, równie jak rys nowej formy Rządu. Ale Król i Królowa nie zgodzili się na to; szczególniej Królowa, przypominając sobie fatalne skutki intryg swoich w 1756 roku temu się oparła. Druga klassa tych papierów przedstawia między innemi godnemi uwagi przedmiotami, *Pamiętnik Gustawa, Xięcia Następcy Tronu Szwedskiego* (Mémoires de G. P. R. de S.) *pisane przez niego samego, zaczęte w 1756 roku, kiedy miał lat 19,* w których znajduje się mnostwo szczegółów ciekawych i nieznanych wewzględzie rewolucyi 1772 roku, tudzież dwoch poprzedzających Rządów, oraz *Pamiętniki do historyi Domu Waza, pisane przez jednego z jego potomków;* (Mémoires pour servir à l'histoire de la maison de Vasa, écrits par un de ses descendauts.) które Geyer chwali nietylko z szacownych wiadomości historycznych jakie zawierają, ale i z talentu młodego ich autora.

Projekt formy Rządu ułożony przez samego Króla w 1772 i projekt urządzenia Sejmu 1778 są celniejszemi rzeczami w trzeciej klassie papierów, które nadto zawierają wiele not dyplomatycznych i instrukcyj, gdyż jak wiadomo, Król sobie samemu był zachował kierunek wydziału Stosunków Zewnętrznych. *(Journ. de S. P. Psz. Poln.)*

LITERATURA.

I.

CZY JEST KONIECZNĄ HISTORYCZNA PRAWDA W ROMANSIE?

Nikt niezaprzeczy iż stan obecnego naszego pismiennictwa w przewyższającej sile odciska się w romansach. Odkąd zaczęliśmy własną uprawiać niwę wedle jej przyrodzonej potrzeby — od tego czasu przeszłość nasza stała

się nam żywotniejszą, bliższą i nieprzestaje powoływać pracowników. Razem z tém przeobrażeniem ogólném, czuć się dała potrzeba wyjaśnienia prawideł i zasad podług których nalażżłoby kształcić przeszłość w objętych romansem ramach. To określenie nie mogło być zdziałane w jednej chwili; były mylne wnioski, mylne wywody, fałszywe teorije,, a te naturalnie, wyradzały podobnie nie doskonałe skutki. Od lat dopiero kilku stanęliśmy na pewniejszej drodze. Romans podług tych ostatnich założeń winien być obrazem danej przeszłości, odcisnąć w sobie duch owej epoki i z strony uczuciowej dopełnić karty historii — a więc winien być historycznym.

Lecz jako romans jest dziełem sztuki, wymagamy przeto od niego, ażeby natle onej rozwijał swe akcije, malował charaktery. Dzieje mają mu tylko być skazówką i wyjaśnieniem wyobrażeń ogólnych; z tych romansopisarz powinien badać stan owiecznego uczucia i dorozumiewać, się wyobrażeń potoczniejszych, — a to z tą prawdą i sumiennością, ażeby ogólną treścią swoją dopełniły ze strony charakterystycznej dzieje narodu, te zaś pojedyńcze rysy żeby odpowiadały zupełnie spodziewanym we wnioskach a urzeczywistnionym w historii skutkóm.

Tu zdaje mi się zbyteczném byłoby rozszerzać się nad dokładniejszym określeniem natury tej pracy, bo to wszystko jest już dostatecznie wyjaśnione w teorijach romansu przez P. Gr., Kraszew. i innych; przytem mamy już dokonane padług tych teorij dzieła, które także wiele się przyłożyły do doskonalszego wyrobienia onych.

Tak romans, ulepszając się i zakładając wysoki cel dążności swojej, stał się już dzisiaj ważną umysłową pracą literatów naszych i wyprowadził ten nieochybny wniosek, iż chcąc odpowiedzieć założonym w niem wymaganióm, należy zbadać głęboko ogólny charakter narodu, pojąć tę poezię duchową, która żyje że tak powiem w potoczném życiu jego, dośledzić ją w najróżnorodniejszych kształtach, stosunkach i stanie — i z tego dopiero punktu wiedzy, odsłonić nam przeszłość, nie już w zimnych skutkach, lecz w chwilę fermentacijną namiętności i interessu ludów, z których dopiero mają się wywięzywać te skutki.

Naturalnie, przytém określaniu natury romansu, należało rozwiązać pytanie: w jakim stopniu powinien on być zależnym od objawionych historycznych faktów? Krytycy, traktujący o tym przedmiocie, zbliżali go zawsze do ogólnego biegu dziejów i odpowiadali: ścisłość historyczna w romansach nie jest koniecznym warunkiem autora i o tyle tylko powinna być zastosowaną o ile tego dozwalają zakreślone dla niego granice.

Niedokładność a może nie zupełna prawdziwość tych uwag, zrodziła mnostwo sprzecznych wyobrażeń, o czém ażeby się przekonać, dość jest poznać się z płodami romanso-pisarzy naszych. Wielu z nich, obdarzeni wysokim talentem, dokonało szczęśliwie tej pracy — ale więcej, zasiedli do niej, z tak fałszywémi wyobrażeniami o rzeczy, iż ta jedna różnorodność ich wyobrażeń, już dostatecznym jest dowodem nie dokładnego rozwiązania powyższej kwestii w teorii romansu.

Mówimy *niedokładnego* — ale nie obciążym naszego sumienia gdy powiémy *mylnego*. Z tego od naś zarzutu chcemy się wytłumaczyć jaśniej.

Jednocześnie z przeobrażeniem ogólnym, uczuliśmy potrzebę traktowania historii mniej zimnym i bezdusznym trybem, jak to było wykonywano przed tém. Ta zmiana, szczęśliwie dokonana w skutkach, pokazała nam oczywiście że wynikłość wypadków pochodziła z usposobień pojedyńczych charakterów i przeważających przed drugiemi, namiętności ludów, odkryła więc tém samém naturalną jej stosunkowość z romansem. Jak skoro historija przestała dla nas być martwym notarijuszem dat i wypadków a dotknęła żywotniejszej treści, dla kogoż ona wtedy nie stała się bardziej zajmującą i bliższą sercu? Kto z niej nie przeczuł siły narodowego uczucia, nie zbadał wrodzonych skłonności ludów i szczególnych jej zwierzchników? A to wszystko zwiększone biografijami, wyszukanymi pamiętnikami; uzbieraną z podań gminnych tradyciją, stworzyło różnobarwny wprawdzie w szczegółach, ale pełny ogólnej harmonii obraz.

Nie rozumiém przeto i przez żadeń sposób wytłumaczyć sobie nie umiém, dla czego byśmy, mając jakby umyślnia do romansu naszkicowane ogólne i wydatniejsze rysy narodu, mieli zezwolić na dowolną odmianę onych od upodobania czyjegoś i łudzić się témi przeobrażeniem, bez żadnych godziwych pobudek któreby nas skłaniać do tego miały. Mówią że to jest koniecznem, — bo rzecz wzięta w ramy romansu, jak jest w istocie swojej, straciła by na akcii i wdzięku: — nie zgodzę się nato. Wypadki i losy człowieka tak są zawsze pełne cudowności i poezii, iż należy je tylko zbadać wiernie a następnie wcielić doskonale, a effekt żądany nastąpi nieochybnie. Kto twierdzi że suche byłyby to sceny, ten dowodzi iż nie widzi ich uczuciowém okiem, a sekret poruszania władz duszy, jest dlań obcy. Dziś nie zasadzamy głównej zalety romansu na wstrząsaniu zmysłów. Uczucie a przerażenie są rzeczy wcale różne i z różnych wylęgłe pobudek. Dla pozyskania pierwszego należy malować ludzi tak różnorodnymi, tak pełnymi wad i zalet, jak ich potrzegamy w istocie: gdy dla wstrząśnienia zmysłów, dość jest przedstawić jakąś rażącą scenę a sprawi pożądany skutek, bez względu, czy ta będzie niedoskonałą, prawdziwą lub wymyślną. Pomimo tego, alboż oprócz faktów z historii, niemasz ptzedmiotów które mogą być skreślone z zupełną swobodą na tle historyczném obrazu? Alboż ich wykonanie może zniewalać artystę do koniecznego przerabiania scen znajomych, jedynie dla przyłączenia do ddmyślanego przedmiotu? Koniecznaż jest nakoniec potrzeba osłabienia fundamentów budowy głównej, nieruchomej, przy łączeniu z nią budowy mniejszego rozmiaru? Cóż otrzymujem w skutkach? — Ideał własnej wyobraźni

i skrzywioną prawdę.— Powiedzą może: na takową nie jedność z historiją zważać nie należy; rzecz główna: *prawda w sztuce.* Nie przeczę,—ale czy ta prawda ma przywilej koniecznego wywracania historycznej budowy, co bardziej: czy odnosi korzyść z tej ruiny, a przeciwnie, traci na przystosowanin się do niej — o tém bardzo wątpię.

Ja prawdę historyczną uważam za główną treść w romansie. Tło epoki powinno być użyczone domyślanym postaciom i niejako przelewać się w ich barwie. Jest to koloryt obrazu. Właściwąż aby ten koloryt działał wspacznie na zrzódło z kąd sam nabiera blasku??

Jeden wyłącznie zarzut może być uczyniony tutaj. Powiedzą iż formy romansu są tej natury że zniewalają koniecznie skupiać, ożywiać rzeczywistość, inaczej — nie będzie w niej interessu i życia. Zgadzam się, co do *słowa*, lecz nigdy, co do *czynu* (*). Mowę można oblekać w żywne, uroczystsze okresy, zwłaszcza, gdy historija wyraźnie nie zaprzecza tego, — lecz czyny historycznej osoby, należy historycznie wcielać do romansu. Bo przypuściwszy szkodliwą wolność przerabiania historycznych obrazów, nie możem wynaleść w naszém przekonaniu przyczyny, usprawiedliwiającej takowe nadużycie; tém bardziej trudno jest dowieść istotnej korzyści takowej pracy. Ze się udawała szczęśliwie pod zdolnym piórem — to żaden dowód; tam działała siła genijuszu, a ten sam genijusz mógł wyjąć i z żywych kart historii, podobnie zyjmujące opisy. Ze zaś traci na tem historija—to rzecz jasna i oczewista. Romans (powiadamy) jest historycznym; on doskonale przerysował swoją epokę, doskonale skreślił charaktery. Porównajmyż go z wypadkami tej epoki, a skoro nas uderzy różnorodność w opisach—liczyć go niepodobna historycznym, chyba tylko z tej strony która maluje *wiernie-domyślne* sceny lub charaktery. Z tąd praca tego rodzaju, ażeby odpowiedziała wiernie założonym wymaganiom, nie powinna się ogrzniczać pojętą osnową dzieła. Zrozumieć ogólny charakter danej epoki—wcale nie trudno; lecz nastrajać do tego założenia wszystko co się spotyka na drodze —będzież właściwa? Ja sądzę przeciwnie, i bodaj czy się mylę gdy powiem, że im dokładniejsze będzie zbadanie wszystkiego co zachodziło, co tyczyło się owego czasu; im gruntowniejszém będzie poznanie ludzi jak w indiwiduach tak w organie społecznym, tém prawdziwszy i pełniejszy interessu może być stąd stworzony obraz. Sama nakoniec korzyść podobnej pracy zdaje się mówić za tém. Umiejętny wykona ją po mistrzowsku i sprawi pożądany urok. Nie umiętny, jesli zrobi *źle* — zrobi przynajmniej *wiernie.* Nie będzie tam talentu—ale zostanie wyraz. Poznasz wartość materijału—chociaż zganisz robotę. Z tegoż samego wzoru, możesz jeszcze sto razy tworzyć właściwszy gdy z skłamanych umyślnie rysów, nie docieczesz prawdy i musisz wrócić do zrzódła.

Wiem ja bardzo dobrze iż prawie wszystkim dziwném się wyda to twierdzenie, i śmiejąc się, odsyłać mię będą do tylu arcydzieł, które stają wbrew mojemu założeniu. A ja powiadam, iż dla tego właśnie że to są arcydzieła, że jesteśmy z uprzedzeniem dla nich, nie rażą nas owe odstąpienia. Przytem i nato zważać należy iż w utworach genijuszów, te nieprawdy wywięzują się sowicie cudowną barwą swoją, będąc tak właściwie zastosowane, iż jeśli chybiają co do słowa i czynu, — nigdy co do głównego charakteru. Pod ręką genijuszu fałsz zawsze mniej rażącym być może, — bo dzieło ma wiele innych prawdziwości, które nas oczarowywać mogą.

Jakkolwiek tej szkodliwej wolności nie wzbraniali romansopisarzom nasi estetycy — są jednakże utwory, które sumiennem wykonaniem zdają się potwierdzać me zdanie, iż była już nczutą przez nich ta potrzeba zgodności romansu z historiją; niewiém o drugich,—ale mnie by zawsze się zdało niewłaściwém, gdybym do obrazów przeszłości dodał cóś swego, coby raziło niezgodnością z historycznym faktem. Kto kocha rzetelnie przeszłość swojego kraju, kto rad oczyszczać ją z wad jakim podlegla zostając kolejno pod czasowym wpływem stronnictwa lub błędu — ten będzie uważał grzechem ociemniać treść jej żywotną lecz starać się pokazać ją w rzetelnej prawdzie, jaką zbadał z pozostałych pamiątek.

Do tej sumiennej pracy odniósłbym Romanse Bronikowskiego, powieści Hofmanowej, Edw. Tarszy i może jeszcze kilka.

Niech nikt nie mniema iż zalecając trzymania się historii, radzę trzymać się jej tylko wyłącznie ze szkodą nawet artystyczności w sztuce. Mnie tylko dziwnymi się zdają te fałsze, ta tak źle użyta wolność w skreślaniu historycznych obrazów, gdzie autor mogąc go rozwinąć w prawdzie i poetycznym blasku, umyślnie schodzi z prostej drogi i robi go zależnym od przywidzeń własnych. Jeszcze pół biedy gdy prawda sztuki zastąpi naturalnej prawdy miejsce, —ale żal patrzeć gdzie pierwszej braknie zupełnie, a drugiej wyrzeczono się dobrowolnie,

Te słów kilka będą przyjęte nie za zupełne niejako dowody, lecz jako za myśl podaną do zbadania prawdziwości mojego wniosku. Nie sama przez się zrodziła się ta we mnie; spowodowało ku niej zastanowienie się nad treścią zjawiających się historycznych romansów sumiennie i po mistrzowsku dokonanych z jednej, a niedbale lub kłamliwie z drugiej strony. Widoczna iż niewiadomość i opaczne przekonanie są temu na przeszkodzie. Czemuż je tak lub inaczej, nie należy usunąć przedwcześnie? *H. H. R.*

27 Listopada 1842 r.

(*) Tu jest miejsce powiedzieć iż nie tylko romans, lecz drama i poezije uwajam podległemi tejże historycznej prawdzie, o tyle, o ile na to pazwalają właściwe tym obudwu rodzajóm formy.
P. A.

II.

LIST Z POLESIA.

III.

Chciejmy wziąć przed się myśli godne siebie,
Myśli ważne na ziemi, myśli ważne w niebie;
Służmy poczciwej sławie, a jako kto może
Niech ku pożytku dobra spólnego pomoże.

Jan Kochanowski.

«Powiedz mi Pan, skąd to pochodzi, że wyraz *sława* niegdyś tak lubiony od zacnych antenatów naszych, dziś stracił swoją tajemniczą ponętę i w straszną poszedł poniewierkę? Wszyscy nań biją i w towarzystwie i jeszcze więcej w xiążkach. Znam nawet jedno pocholę, co w chwili urodzenia się na świat, miasto zwyczajnego niemowlęcego płaczu, zawołało sttraszliwym głosem: «*sława jest dym i głupstwo!*» Powiedz mi Pan co to znaczy? Czy to jest jeszcze zabytek owej arcy-mądrej filozofii 18 wieku, co tak okropnie *spoziomowała* i zaprzała przed światem wszystko szlachetne i piękne? Czy wiek nasz realny i przemysłowy, podeptawszy bez litości wszystkie ideały, rachuje sobie za wielki dowcip drwinkować ze sławy, dla tego, że jej niewyrabiają parowe machiny? Prawdziwie nie pojmuję przyczyny. Czuję nawet pewną słabość do tego wyrazu *sława*, bo on wiąże się ze wszystkiem, co wielbię i lubię w historyi, naukach i belletryczności. Ta słabość zapewne była przyczyną tego, że w pierwszym moim liście do Pana (№ 88 Tygod.) powiedziałem «*Chciałbym ażeby każdy pisarz, zabierejąc się do pracy, dążył do tego wszystkiemi siłami swej duszy, iżby dzieło przetrwało wieki.*» Przyznaję się, że to *wyrażenie* jest błędne, zarozumiałe, *pogańskie* i t. d., że pisarz powinien tylko myśleć *o pożytku*, wołam *mea culpa!* lecz z tém wszystkiem będę bronić w obecnym liście wyrazu *sława*. Jestem powodowany do tego nie tylko przekonaniem o niesprawiedliwości pojęć, krążących o sławie, ale nadto pewną okolicznością. Bo widzi Pan mój łaskawy, początkiem wszystkiego są zawsze okoliczności!... Na ostatnim jarmarku w naszém powiatowém mieście, spostrzegłem wyraźną dla mnie oziębłość między najlepszemi memi przyjaciołmi. Nie czując się winnym, myślałem prosto, że dostali angielskiego splinu, lecz pierwszy raz kiedy wyszedłem na rynek, ostąpiła mnie szlachta i wszczął się okropny hałas. Trudno było ich zrozumieć, bo krzyczeli wszyscy razem. Dolatywały jednak do mych uszy słowa: *psuje młodzież!... pisze o sławie!... zawraca głowy!* O mój Boże! pomyślałem sobie, cóżem najlepszego zrobił?... Żeby jednak uniknąć jakiego *scandalum* podniosłem rękę do góry i kiedy ucichyła się szlachta rzekłem: «Szanowni panowie bracia! nie robcież na miłość boską literackiego sejmiku! Te belletryczne dysputy szkaradnie wydają się w porządnych komnatach, a cóż dopiero na rynku?... Oto wybierzcie lepiej z pośrodka siebie Marszałka i niechaj on sam na sam wysłucha mojej obrony. Idę do gospody; tam czekać będę godnego waszego Reprezentanta.»

Szlachta zgodziła się na to, nie bez sarkań wszakże.

Po niejakim czasie, stawił się w mojej gospodzie Marszałek sejmiku literackiego P. Filip Łysek (szlachcic z antenatów), i podczesawszy czupryny czekał co powiem.

— «Siadaj Panie Filipie rzekłem powolnie, znudzisz się zapewne, bo będę tak mówił żebyś nie miał potrzeby odpowiadać; a przytém chciałbym zachować w swoich dowodach jak największą ścisłość, która także może przyczyni ci nudów.

— Dla czegoż W. Pan chcesz tak ściśle rozumować? spytał szanowny Filip Łysek.

— Dla tego odpowiedziałem, żebyś W. Pan potém słów moich nie przekręcał, a drudzy z jakiego pojedyńczego zdania nie porobili dziwolągów. Żebym nie uległ takiej kolei, jak pewien poeta, którego historyją opowiem ci dla wstępu. Poczciwy chłopiec, zdaje się dla swojej kochanki napisał jakąś piosenkę, w której między innemi były następujące wiersze:

Niebieskie oczy,
Różane lica;
Ich wdzięk uroczy,
Jakże zachwyca!

Piosenka podobała się pannie i zaczęła ją pokazywać drugim. Pewien literat zganił ją, odtąd i inni ganili. Poszła w obieg po całém mieście, ganiono ją coraz więcej i nareszcie nie mówiono o biednym poecie inaczej, jak: A! to ten Pan, co to napisał:

Różowe oczy,
Niebieskie lica;
I dźwięk warkoczy,
Zawsze zachwyca!

— Zgódź się panie Filipie, że słusznie wyśmiewano poetę, bo czyliż godzi się pisać takie niedorzeczności?...

— Ależ on tego nie napisał! krzyknął oburzony Łysek.

— Ba, rzekłem obojętnie, co mi tam do tego, dość że tak się stało, i często tak się dzieje. Przekręcą wyrazy, przyjmą je w innym znaczeniu, uroją sobie to, czego nie napisałeś, albo znalazłszy jaki obosieczny syllogizm pochwycą *Argumentum cornutum* z drugiej strony, i.... hajże na Autora! Zmiłuj się Panie nie zrób tego ze mną.

Pan Filip przyrzekł mi swoją łaskę. Zacząłem mówić.

— Wyraz *sława* należy do rzędu tych słów, które każdy rozumie, które tłumaczyć byłoby rzeczą zbyteczną gdyby go wszyscy jednakowo pojmowali. Ale na nieszczęście tak nie jest. To dziwne słowo ma tysiąc rozmaitych znaczeń. I ten dobija się *sławy*, kto chce mieć najlepsze ogary w okolicy, i ten kto pragnie aby wiedziano że napisał poemat. Jedni wierzą w sławę i żądzę jej uważają za szlachetną, drudzy mówią, że sławy nie masz na świecie, lub pragnienie jej potępiają jako niezgodne z rozumem, doświadczeniem wieków i nawet Religją. Widzisz więc P. Łysku,

że ten wyraz *sława*, może być i jest istotnie nasieniem częstych sprzeczek w towarzystwie, zarodkiem polemiki w literaturze, pochopem do poetyzowania i sarkania, słowem węgielnym kamieniem nowej wieży Babilońskiej. O! gdyby nam pojąć *najpradziwsze* znaczenie tego tajemniczego słowa!

Mamy w naszym języku dwa wyrazy: *sława i niesława*. Jak jeden tak i drugi najogólniej wzięty, znaczy prosto: *głośne imie*. *Sławić kogo*, *niesławić*, znaczy rozgłaszać imie. Nikt z tego zapewne nie wniesie żeby *sława* i *niesława* wyrażały to samo, tak jak nikt nie sądzi, żeby *wzlot* i *spadek* były jednoznaczne, chociaż jedno i drugie znaczy *ruch*. Owszem każdy jasno pojmuje, że *sława* i *niesława* wyrażają pojęcia sprzeczne, zupełnie przeciwne sobie. Nikt zie wątpi, że pierwsze jest pojęcie *dodatnie*, drugie *odjemne*. Z drugiej strony spotykamy w Kochanowskim piękny wiersz:

«Służmy poczciwej sławie, a jako kto może» i t. d.

Przymiotnik *poczciwej* użyty nie bez celu; widać, że może być *niepoczciwa sława*, i w samej rzeczy jest takiej sławy nie mało na świecie, *np*. sława szulera, pierwszego pijaka w powiecie i t. d. Tak więc sława może być *poczciwa* i *niepoczciwa* i nasze tajemnicze słowo znów rozpada się na pojęcie *dodatnie* i *odjemne*.

Zrobiwszy tę dyssekcją na dwie połowy, a chcąc znaczenie każdej z nich poznać dokładniej, wróćmy do tego, że sława jest *głośne imie*. Zapytajmy siebie jakie pobudki powodują ludzi do głoszenia pewnych imion? odpowiedź łatwa; pobudek może być wiele, lecz główniejsze między niemi: *wdzięczność*, *podziwienie*, *pamięć cierpień*, *oburzenie*, *śmieszność*, *doznana przyjemność lub rozrywka* i t. d. Oto są pierwiastki sławy. Rozbierzmy je z kolei i rozdzielmy także na *dodatnie* i *odjemne*, tak jak już rozdzieliliśmy sławę.

1.) *Wdzięczność* ludzka może być nagrodą wszelkiego rodzaju zasługi bądź w urzędzie publicznym bądź na polu zwycięztw, w naukach, sztukach pięknych i kunsztuch, albo nawet w przykładném życiu prywatném, poświęcenia się dla dobra ludzkości i t. d. W każdym przypadku jest to pierwiastek bez wątpienia *dodatni* i znaczy *oceniony pożytek*. Rozumie się we względzie umysłowym, nie czucia.

2.) *Podziwienie* może być dwóch rodzajów: *rozumne* i *bezrozumne*. Pierwsze jest udziałem ludzi myślących i moralnych. i ogarnia ich umysł wtedy, kiedy spostrzegają prawdziwą wielkość, genjusz dobrze użyty, niezwykłą zasługę lub poświęcenie się. To podziwienie samo przez się jest oznaką niepospolitego człowieka, bo żeby się rozumnie dziwić *np*. Getemu; trzeba go zupełnie pojąć, zgłębić, ocenić, i że tak rzekę—na chwilę stanąć wyżej nad Getego. Ten rodzaj podziwienia jest także nic więcej jak *ocenienie pożytku* i pierwiastkiem nie zaprzeczenie *dodatnim*. Przeciwnie *bezrozumne podziwienie* jest cechą motłochu, cechą ludzi słabego lub skrzywionego umysłu, niemoralnych lub niedoświadczonych. Ci dziwią się wszystkiemu co tylko przestaje być zwyczajném: tancmistrzowi na linie, białemu niedźwiedziowi, Rinaldiniemu i filozofom niedowiarkom. Mamże mowić że ten pierwiastek sławy jest zupełnie odjemny? zdaje się że to nie podpada wątpliwości.

3.) *Pamięć cierpień* i *oburzenie*, zachowują w umysłach i na stronicach historyi imiona *biczów bożych*. Takim sposobem doszły do nas imiona Neronów i Atyllów, większego lub mnieszego rozmiaru. Jedna tylko Religja godzi nas z niémi, pokazując, że to były narzędzia Opatrzności użyte dla kary, przykładu lub innych celów, które zostały tajemnicą. Pierwiastki te są *odjemne*, lecz dla ludzi myślących i w nich nawet jest część dodatniego pierwiastku: *ślad ręki Bożej*.

4.) Śmieszność, rozrywka i t. d. mogą być rozmaite. Śmieszność dowcipnego Stańczyka nie daje się równać z śmiesznością jarmarkowego błazna. I tu więc jest dodatniość i odjemność, i pierwsza znajduje się tylko tam gdzie jest *pożytek*.

Reassumując to, cośmy dotąd powiedzieli, widzimy, że sława jest dodatnia i odjemna: *pierwsza* zasadzona zawsze na *pożytku* jest nagrodą szlachetnych usiłowań, druga jest marny albo sromotny dźwięk imienia. Cieszę się z tego, że mamy w naszym języku osobny wyraz (niesława) dla oznaczenia głośnej hańby i pogardy dla tych co się upędzają za sławą *odjemną*. Takim sposobem przez *żądzę sławy* należy rozumieć: *chęć zarobienia na głośne imie przez szlachetne usiłowanie na drodze ogólnego pożytku*, i nigdy nie mięszść jej z imieniem sromotnie głośnem. Ktoby niechciał widzieć różnicy między sławą dodatnią i odjemną dla tego tylko, że obie znaczą *głośne imie*, musiał by nas wprzód przekonać, że dyament i węgiel nie różnią się między sobą, dla tego. że chemiczna natura ich jest jednakowa. Tylko w dodatniem znaczeniu używałem i pojmowałem zawsze wyraz *sława*. Tylko w tém znaczeniu każdy rozsądny człowiek może go pojmować. Dziwię się prawdziwie, że takie pojęcia w obecnym czasie trzeba objaśniać, kiedy przodkowie nasi nigdy nie rozumieli inaczej, kiedy jeszcze zacny nasz Kochanowski powiedział:

Chciejmy wziąć przed się myśli godne siebie,
Myśli ważne na ziemi, myśli ważne w niebie,
Służmy poczciwej sławie, a jako kto może,
Niech ku pożytku dobra spólnego pomoże.

I tak niechaj wyraz *sława* zostanie dla nas słowem chluby; którym nie potrzeba szafować, bo sława wymaga nie pospolitych starań, szlachetności lub genjuszu, bo sława jest nagradą pożytecznych usiłowań. Tak go przyjmując pójdźmy dalej.

Sława jest żądza wrodzona człowiekowi i szlachetna. Każdy pomysł, każdy czyn niezwyczajny jest dla człowieka tym, czym ulubione dziecko dla ojca. A jako ojcu nie

bierze się za złe jeśli pragnie poczciwej sławy dla swego dziecka i cieszy się kiedy ono sprawiedliwie na nią zasłuży, tak też nikomu nie można brać za złe kiedy nie wychodząc z granic skromności, a idąc po drodze pożytku, żąda sławy, albo pracuje dla niej.

Sława jak wszystko ludzkie ma granice, a mianowicie:

1.) Niemasz nic śmieszniejszego nad wyobrażenie ogólnie krążące w towarzystwie, ba! nawet między ludźmi myślącemi, że sławni mężowie są sławnemi *na całej kuli ziemskiej*, a przynajmniej *w całej Europie*. Na miłość Boską! jak że to być może?... Jeśli sława jest *oceniony pożytek*, to pytam się jakim sposobem *np.* ciemny jaki Hidalgo oceni J. P. Richtera, kiedy nawet imienia jego nie słyszał? Jakim sposobem oceni go nawet wielki chémik jeśli nie ma pojęcia o literaturze niemieckiej? Powiesz Panie Filipie, on zna imie J. P. Richtera? Ale czyż to nazywa się sławą? Wszakci on zna także zapewne imie swojego nieboszczyka szewca. Nie Panie Łysku! ogólna sława jest urojeniem, i o tej żaden sławny człowiek nie marzył. Można być sławnym tylko dla cząstki społeczności, która jest tym mniejsza, im więcej oświecenia wymaga ocenienie zasługi znakomitego męża. Wielki wojownik w swoim czasie ma bardzo popularną sławę, bo użytek wygranej bitwy, ocalenie kraju lub rozszerzenie granic Państwa prawie każdy pojmuje, jeśli nie rozumem to sercem. Ale kiedy przejdzie czasowa sympatja, sława wojownika staje się mniej popularną, bo żeby ją pojąć trzeba znać historyją i sztukę wojenną. Poeci więcej są głośni jak astronomowie, muzycy więcej jak badacze starożytności i t. d.; ale poeta jest sławnym tylko dla tych, co mają przynajmniej gust, i czytać umieją, matematyk dla tych, co znają matematykę. Zresztą czy słyszałeś kiedy P. Filipie, żeby astronom dbał o to czy go będą sławić malarze? Nie, chodzi mu tylko o to, żeby ludzie znający astronomją oddali hołd jego genjuszowi. Tak bywa w każdym innym rodzaju sławy, wszędzie ograniczenie. Sami nawet romantycy, najzapaleńsi do laurów, nie żądali ich zapewne od klassy nie czytającej, od wieśniaków lub żydów. Owoż pamiętaj P. Filipie, że żaden rozsądny człowiek nie marzy o sławie ogólnej, głośnej na całej ziemi, bo dla największych nawet genjuszów liczba sławiących ogranicza się potrzebą oświecenia.

2.) Drugie ograniczenie sławy, dotyka jej *trwałości*. Pożytek może być *czasowy* lub *wiekowy*, stąd i sława jest *czasowa* lub *wiekowa*, rozumiejąc pod ostatnią, nie wiecznie trwałą, nieśmiertelną, lecz arytmetycznie 100, 200, 500 i t. d. lat. Kiedy konsul Duiliusz wynalazł kruk do zahaczania nieprzyjacielskich okrętów sława tego wynalazku była *czasowa*, gdyż wkrótce potém, wydoskonaliwszy się w morskich bojach, Rzymianie porzucili ów kruk, co w swoim czasie tyle im był użyteczny. Przeciwnie sława Włocha Giojo jest *wiekowa*, bo oto już cztery wieki upłynęło, a igła magnesowa nie tylko nie straciła pierwotnego użytku, ale owszem stała się nieporównanie pożyteczniejszą.

Podobnież dzieje się w literaturze. Każdy wiek ma swoich pisarzy; ktorzy w miarę geniuszu i pożytku mogą mieć sławę *czasową* lub *wiekową*. Tak *np.* u nas Szymanowski, pracując starannie nad formą, wtenczas kiedy z zapałem wracano do czystości języka, był tylko w swoim czasie sławny, i sława jego upadła kiady język zmężniał i ukrzepił się na nowo. Przeciwnie stało się z Kochanowskim: ten był ceniony i w swoim wieku i dziś bynajmniej swojej sławy nie stracił; owszem lepiej jest pojęty. Często genjusz nie osięga sławy *czasowej*, albo przez nizki stopień ogólnej w tym wieku oświaty, albo z powodu jakich szczególnych okoliczności, lecz z czasem potomność oddaje mu zasłużony wieniec. Takie zapomnienie spółczesnych jakkolwiek boleśne dla człowieka, jest według mego zdania najwyższych szczeblem sławy; bo w ogólności dowodzi, że genjusz był nieporównanie wyższy nad swój wiek. Za to z drugiej strony są tak szczęśliwe genjusze, że jeszcze za życia sprawiedliwą zyskują sławę nie tylko w swoim narodzie, lecz wszędzie gdzie żyją ludzie oświeceni. Cała społeczność ludzka staje się ich ojczyzną. Takiemi wybrańcami fortuny są wszyscy wielcy pisarze począwszy od Homera do Getego i Walter-Scotta.

3.) Trzecie ograniczenie sławy zawiera się w naturze każdego rodzaju pożytku a mianowicie: *W literaturze belletrycznej* każde dzieło mniej lub więcej nosi na sobie pieczęć narodu i wieku. Jako odbicie ducha narodu tylko płody genjuszów przedzierają się [za granicę rodzinnej ziemi! Jako odbicie ducha wieku, po przeciągu pewnego czasu dzieło traci wielką część pożytku i wdzięku. Z tąd wypływa, że nie wiele dzieł belletrycznych idzie w potomność narodową, a jeszcze mniej w potomność całej oświeconej ludzkości. Z tém wszystkiem są jednak takie wiekopomne imiona i jest ich nie *trzy* albo *cztery* jak niektórzy sądzą, ale daleko więcej jak trzy lub cztery dziesiątki. Jest owa świetna literatura grecka, część łacińskiej, pochmurny Ossjan, śliczna literatura włoska, piękne wyrostki Hiszpańskiej i Portugalskiej, stara Angielska, a nawet klassyczna Francuzka, której nie zdołały zrobić głupią wszystkie hałasy romantyków. Miły Boże! nie wiem jaką to komu sprawia przyjemność, przeczyć temu, czego dowód można widzieć w każdej xięgarni. Czyliż tam mało dzieł, co przetrwały 100, 200, 300, a nawet więcej 1,000 lat? Czy ich nikt nie kupuje, nikt nie czyta? Zdaje mi się niepodobném aby dzieło belletrycznego genjuszu, *dzieło niezaprzeczonej poezyi leżało w niepamięci*, w kącie jakiej *biblioteki*, gdzie *tylko jaki biblioman zna je z nazwiska, Że czytelnikami ich jedynemi są mole a bardzo rzedko jaki antykwarjusz.* Żadne dzieło belletrycznego *genjuszu* nie ulegnie tej kolei, tylko chyba płaska jakaś ramota. Boli nas to, że są ludzie *rozczarowani* i nie wierzący w przetrwanie wieków, chociaż mają w swojej bibliotece mnóstwo dzieł, co przetrwały wieki. Nie podoba nam się zwyczajny wykrzyk sarkastyczny «*oj przetrwanie wieków!*

wielka baśnio.» Z tobą ja więcej sympatyzuję w tym względzie, miły mój Janie z Czarnolesia. Ty przy pobożności Chrześcijańskiej, daleki od wszelkiego uprzedzenia, nie młody i nie romantyk marzyłeś sobie jednak o sławie mówiąc:

«Nie będą moje czułe nocy bez zapłaty:
A co mi za żywota ujmie czas dzisiejszy,
To po śmierci nagrodzi z lichwą wiek późniejszy.
I opatrzył tò dawno syn piękny Latony.
Że moich kości popiół nie będzie wzgardzony.»

Sława naukowa. Charakterem każdej nauki jest systematyczny postęp, doskonalenie się, rozszerzanie się; otoż jeśli nauka powinna postępować, to każdy nowy pomysł przynosi dwojaki pożytek: *naprzód* bezpośredni, z którego natychmiast można korzystać, i *powtóre* pośredni to jest wpływ na następne odkrycia, nowy szczebel, po którym drudzy pójdą do wyższych celów. Genjusz w naukach ma sławę nie tylko czasową ale i pośmiertną. Ta ostatnia co do *formy* że tak rzekę, znacznie się różni od sławy beletrycznej, a mianowicie: dzieło belletryczne przechodzi do potomności *całkowite*, nie tknięte cudzą ręką; dzieło naukowe *skrócone* i doprowodzone do najprostszej formy wykładu. Tak *np.* dzieła Newtona, chociaż nie zginęły materjalnie, bo się znajdują w kątach bibliotek, jednak dziś nie przynoszą Newtonowi żadnej sławy i mogły by sobie zginąć bez uszczerbku dla niego. Sława Newtona znajduje się teraz w każdej historyi nauk matematyczno-fizycznych i w dziełach elementarnych. Newton nie tylko nic na tem nie stracił, ale owszem wygrał, bo go daleko łatwiej zrozumieć. To samo dzieje się we wszystkich naukach. Każde dzieło Fizyki w dzisiejszym czasie jest pomnikiem sławy nie tylko genjuszów, lecz i pożytecznej nawet mierności, bo każde doświadczenie, każdy wynalazek wraz z imieniem autora w nim zapisane. Bacząc na ciągłe umnożenie zakładów edukacyjnych, mamy prawo sądzić że sława naukowa, nie zależna od gustu, wieku i narodu, jest bardzo popularną. I w tym więc względzie nie słusznie się użalają; że: *tyle nauki, pracy, głębokich rozumowań leży* w kątach *biblioteki.* Wszystko co w tych foliałach było pożytecznego albo już wyczerpano i wraz z imieniem autora pomieszczono w dziełach dostępnych każdemu, albo to niezawodnie później zrobią. W naukach chodzi o *myśl*, nie zaś o *formę*, skoro więc myśl nie przepada, nic nie przepada.

Powiem jeszcze słów kilka o *sławie wojennej*, bo mi żal tego Alexandra Wielkiego, którego uwielbiam narówni z Annibalem, Cezarem, Gustawem-Adolfem, Turenniuszem, Fryderykiem i Napoleonem; a który u ogółu słynie coś więcej z pięści jak z głowy. Większa część jego sędziów nieznając sztuki wojennej, pytają sarkając «coż takiego wielkiego zrobił ten Alexander?» O, moi panowie! ten człowiek, przy wszystkich swoich słabościach, był jeszcze istotnie wielkim. Połowę jego wielkości stanowią skarby sztuki wojennej, które próżno było by przed wami odkrywać, bo ich nie pojmiecie, ale niechaj wam to wystarczy. że im się dziwił ten, któremu od 1796 roku dziwi się świat cały; że Napoleon uważał go za mistrza. Jest to Homer sztuki wojennej. Druga połowa znajduje się w historyi. Krótki żywot Alexandra pełen jest dziwnie wielkich pomysłów i czynów. Miał on zamiar złączyć dwa światy dla ogólnego dobra i cywilizacii. Świat mały i ubogi, ale oświecony, polerowny, pełen energii, ze światem wielkim, bogatym, lecz zniewieściałym i barbarzyńskim; oparkanionym z jednej strony dzikiemi narodami, a z drugiej ową tajemniczą Indją, krainą złota i kolebką greckiej filozofii. Gromiąc ludy azyjskie, ciężkim macedońskim mieczem, szedł z Homerem i filozofami, zostawiając po drodze ziarno nauk, przykłady wzniosłych i nieznanych tym narodom uczuć, rozszerzając handel, budując miasta, porty, pomniki i łącząc z sobą wszystkie pleniona. On pierwszy wytknął drogę do Indij, on wreszcie założył ową sławną Alexandryją. O ile był wyższym nad swój wiek, sądźcie ze spraw jego następców.

— Skończyłem Panie Filipie; no což?.... Miły Boże! Filip Łysek spał jak zabity!....

Gerwazy Bomba.

Pisałem w otchłaniach mojej lodowni. Anno 1842 decemb. 15.

Pierwszy numer Tygodnika roku przyszłego wyjdzie 5 Stycznia 1843.



KONIEC CZĘŚCI XXVI ROKU 13.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Декабря 28-го 1842. *П. Гаевскiй.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.